Nasz Pan zdradzony i zaparty

Lekcja z Ew. św. Jana 1:1-27

„Rzekł do nich Jezus: Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mat. 17:22.

Fragment Pisma Św., który bierzemy pod rozwagę (Jan 18:1-27), jest najsmutniejszym rozdziałem w historii. On objawia nam głębokość ludzkiej niewdzięczności, samolubstwa, bojaźni i słabości. Mimo to jednak zawiera się tam korzystna lekcja dla tych, co znajdują się we właściwym stanie serca, aby ją przyjąć; albowiem obejmuje w sobie ostrzeżenie przed słabościami, jakie są mniej lub więcej zwykłe u wszystkich, a także przed niebezpieczeństwami, na jakie wszyscy są narażeni. Lekcja ta kładzie tym większy nacisk na słowa naszego Pana, wypowiedziane do dwunastu apostołów, a które stosują się do wszystkich Jego naśladowców – *„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”.* Natomiast doświadczenia Piotra i wspaniałomyślne obejście się z nim naszego Pana są lekcją, która może być zachętą dla innych, którzy na podobieństwo Piotra zbłądzili niebacznie z właściwej drogi.

Aby osiągnąć tym lepsze zrozumienie tej lekcji, cofniemy się nieco do onej chwili, kiedy Jezus i Jego dwunastu apostołów zebrali się na spożywanie baranka. Przez trzy lata nasz Pan uczył tych dwunastu mężczyzn, przygotowując ich na swoich przedstawicieli w świecie i na swoje ustne narzędzia dla Kościoła. Oni widzieli Jego moc, poznali Jego nauki i sami leczyli chorych i wyganiali diabłów, w ten sposób, że Jego moc działała przez nich. Jezus gorliwie pouczał ich o potrzebie pokory, że muszą stać się jako małe dzieci, pełne prostoty, szczerości i posłuszeństwa, jeżeli chcą się nadawać do królestwa, do którego zostali powołani aby współdziedziczyć z Nim. Przy kilku okazjach Pan był zmuszony zwracać ich uwagę na konieczność cichości i pokory, gdy spostrzegał ducha ambicji i rywalizacji pomiędzy nimi. Tego ostatniego wieczoru, który miał spędzić z nimi w ciele, Pan z przykrością zauważył, że gdy zebrali się na spożycie baranka, oni zaniedbali zwykłej w owych czasach gościnności, nie tylko jedni wobec drugich, ale i wobec Niego, ich Wodza i Mistrza, którego uznali, że był Synem Bożym i Mesjaszem. Oni zaniedbali umyć nogi jedni drugim, a także Jemu, który to zwyczaj był naonczas prawie koniecznością w tak piaszczystym kraju, a tym bardziej, że nie noszono trzewików, ale sandały.

„JA, PAN WASZ – SŁUGĄ WSZYSTKICH”

Nie pomnąc na własne brzemię smutku, a zatroskany o dobro swoich naśladowców, Jezus wykorzystał tę sposobność, aby dostarczyć im wielkiej lekcji pokory. Wziął wody do naczynia i prześcieradło (ręcznik) i zaczął im myć nogi, podczas gdy uczniowie zawstydzeni i zmieszani nie wiedzieli, co mówić w tej okoliczności, z wyjątkiem Piotra, który zaprotestował przeciwko temu, aby Pan miał być Jego sługą; lecz gdy Jezus wytłumaczył, iż było w tym pewne symboliczne znaczenie, Piotr również chciał być omyty. Aby uczniowie nie przeoczyli tej lekcji, nasz Pan po omyciu im nóg, wytłumaczył znaczenie tego, mówiąc: „Jeżeli ja, wasz Pan i nauczyciel, umyłem wam nogi, okazałem uniżenie i gotowość służenia wam w tym najniższym stopniu służby, to zapewne, że i wy powinniście być gotowi naśladować ten wzór i służyć jedni drugim, kiedykolwiek sposobność się nadarzy, choćby nawet przez umycie nóg jedni drugim”.

Krótko przed tym, Jezus rozmawiając z uczniami powiedział im wyraźnie, że będzie wydany w ręce władz i że oni wszyscy Go opuszczą. To oświadczenie wydało się apostołom bardzo dziwne, bo obejmowało w sobie myśl, że Jezus nie miał do nich zaufania. Toteż prędki i gorący Piotr oświadczył, że choćby wszyscy się zaparli Pana i opuścili Go, on nigdy tego nie uczyni. Wtedy to Jezus powiedział mu, że tej nocy, zanim kur zapieje, on się zaprze swego Mistrza, jednocześnie zapewnił go, że Szatan będzie się starał przemóc go, ale że on modlił się za nim, aby wiara jego nie ustawała. Z pewnością to zapewnienie Pana miało wielką wartość dla apostoła w jego godzinie pokuszenia; niezawodnie było ono pomocne i dla innych apostołów, pobudzając ich do bezsenności przed tym, czego mieli się spodziewać.

„AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Udzielając swej przestrogi, w dalszym ciągu nasz Pan oświadczył: *„Zaprawdę powiadam wam, jeden z was wyda mnie”.* Co za zdumienie musiały wywołać te słowa! Czyż było możliwe, aby pomiędzy tymi, których Pan tak wysoce zaszczycił i którzy przez tyle czasu byli z Nim w społeczności, znalazł się ktoś tak niegodziwy, aby wydał lub zaparł się Pana? Nie przeoczmy tak silnej lekcji. Pamiętajmy, że naśladowcy Pana przez cały Wiek Ewangelii byli, jak to apostoł Paweł oświadczył o onych pierwszych dwunastu, ludźmi tymże krewkościom poddani co i wy, czyli ludźmi zwykłymi, ani wyższymi, ani też niższymi od przeciętnej miary ludzkiej niedoskonałości. Pamiętajmy również, że ten

sam Pan, który przestrzegł tych pierwszych dwunastu przed doświadczeniami, jakie miały przyjść na nich, jest dotąd troskliwy o swój Kościół, o swoje Stadko. Możemy także przypuszczać, że On szczególniejszą pieczą otacza tych, którzy zajmują przednie miejsca odpowiedzialności pomiędzy braćmi. On wciąż jeszcze modli się za wiernymi, za tymi, którzy w sercu są wierni Jemu, lecz mają różne słabości cielesne, które niekiedy mogą wprowadzić ich w cięższe pokuszenia. Zainteresowanie i troskliwość naszego Pana względem apostołów zwiększała się, w miarę jak zbliżała się godzina ich szczególniejszego pokuszenia; podobnie i teraz możemy być pewni, że On troszczy się o swój Kościół także i dziś, gdy ostatnie członki Jego Ciała, *„Jego nogi”* zbliżają się do przepowiedzianej groźnej godziny – do *„godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystek świat, aby doświadczyła wszystkich mieszkających na ziemi.”* – Obj. 3:10.

Chrystus Pan nie mówi do nas tak wyraźnym głosem, jak mówił do onych dwunastu, lecz czy nie mówi do nas z taką samą gorliwością i siłą? Czyż słowa i czynności naszego Pana wobec tych uczniów nie dochodzą do nas z taką samą nauką i z taką samą mocą, jak dochodziły do nich? Czyż w dodatku do tych przykładów i przestróg nie mamy jeszcze specjalnych świadectw Pisma Św. co do końca obecnego wieku? Czy w przypowieści o dobrych i niedobrych rybach Pan nasz nie wytłumaczył, że przy końcu Wieku Ewangelii nastąpi separacja pomiędzy tymi, co znajdują się w tej ewangelicznej sieci? Czy w innej przypowieści – o pszenicy i kąkolu – nie mówi znowu, że w czasie żniwa będzie oddzielenie pszenicy od kąkolu i że tylko dojrzała pszenica będzie zabrana do gumna? Czy nie ostrzega nas przez apostołów, że w ostatecznym czasie nastaną wielkie trudności, ponieważ ludzie będą miłować samych siebie – samolubni, ambitni, „rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga?” (2 Tym. 3:1-5). Czy nie mówi, że w tym czasie Bóg pośle (dozwoli na) silne złudzenie, aby wszyscy, którzy nie przyjęli Prawdy z miłości i gorliwości, uwierzyli kłamstwu (2 Tes. 2:11)?

„GODZINA POKUSZENIA”

Czy nie mówi także, iż pokuszenie tej godziny będzie takie, aby zwieść nawet i wybranych, gdyby to było możliwe, lecz w ich wypadku będzie to niemożliwe z powodu ich miłości i gorliwości, i wynikłych z tychże błogosławieństw i przywilejów, w jakie zaopatrzy ich łaska Pańska? A jeżeli Piotrowi była dana szczególna łaska i zachęta: *„Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja”* – to czyż nie mamy zupełnie podobnego zapewnienia w Piśmie Św.: *„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do, skończenia świata”* i „dość *masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości”* (Mat. 28:30; 2 Kor. 12:9). Z pewnością my w naszych próbach znajdujemy się w korzystniejszym położeniu, aniżeli znajdowali się naonczas apostołowie w ich próbie, ponieważ ta próba przyszła na nich przed pomazaniem duchem św., gdy zaś nasze próby przychodzą na nas, gdy jesteśmy członkami Jego ciała. Spoglądając w przyszłość i słysząc poselstwo: *„Przyszedł poranek, a także i noc”* (Izaj. 21:12), jesteśmy dobrze ostrzeżeni, czego mamy się spodziewać w tej krótkiej nocy ucisku, jaka dotknie poświęconych, zanim ona dosięgnie ludzkość tego świata. Musimy się spodziewać, że w tej godzinie *„tysiąc padnie po boku twym, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej: ale się do ciebie nie przybliży”,* lecz musimy pamiętać, że ta obietnica jest tylko dla tych, którzy położyli Pana i Najwyższego za swój przybytek i z tego powodu żadne zło lub plaga nie przybliży się do ich przybytku (Psalm 91:1-10). Przeto, umiłowani, przywdziejmy zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się w dzień zły; potrzeba nam się modlić i czuwać nad sobą i nad tymi, nad którymi duch św. uczynił nas nadzorcami, abyśmy paśli trzodę Bożą, którą nabył krwią własnego Syna (Dzieje Ap. 20:28).

Jak wspólne spożywanie wieczerzy było oznaką wiernej przyjaźni, tak umaczanie kawałka chleba było szczególniejszą oznaką łaski i to było dane Judaszowi, aby wskazać tego, który miał wydać Pana. Łatwiej możemy sobie wyobrazić aniżeli opisać, jakim tonem apostołowie dopytywali się Pana: *„Azażem ja jest, Panie”* i jak również Judasz wstawił to pytanie! Możemy sobie wyobrazić, jakie uczucie odbijało się w oczach i na obliczu naszego Pana, gdy podawał Judaszowi ową sztuczkę chleba i swoim czynem i wzrokiem jakby mówił: Judaszu, czemu odpychasz tę miłującą łaskę, jaką cię obdarzyłem? Mieniłeś się być moim przyjacielem i uczniem; czyś nie zauważył, że ja wypełniłem moją część przyjaciela względem ciebie? To spojrzenie i ta sztuczka chleba powinny były rozbroić samolubnego Judasza, lecz tak jak kiedyś w Egipcie miłosierdzie Boże w odejmowaniu plag tym więcej zatwardzało się serce faraona, podobnie i tu każdy nowy objaw dobroci i uprzejmości ze strony Pana zdawał się tym więcej zatwardzać serce Judasza. W odpowiedzi na to Pańskie spojrzenie i na podaną sztukę chleba Judasz był daleki od pokutowania, został tym bardziej zakwaszony i zdecydowany do wykonania swego nikczemnego zamysłu. Ujawniło się to niezawodnie w jego oczach, a Pan, czytając jego myśli, rzekł: *„Co masz czynić, czyń rychło”.*

Nie przeoczmy tej lekcji w jej zastosowaniu do ludu Pańskiego w obecnym czasie. Jeżeli ktokolwiek z ludu Pańskiego, z poświęconych rozwija w sobie samolubstwo i cielesną ambicję, ten przygotowuje się na tak smutny koniec, do jakiego doszedł Judasz. Wpływ ducha, jakiego w sobie on rozwija, będzie go odwodził coraz dalej i dalej od sympatii z Pańską sprawą i wiernymi braćmi, aż w końcu, podobnie jak Judasz, będzie gotów sprzedać prawdę za odrobinę osobistej korzyści lub sławy. Jeżeli do takiego stanu serca dojdzie ktokolwiek z tych, co zostali raz oświeceni i skosztowali dobre-

go Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, takiego już żadna siła nie powstrzyma od posunięcia w jego złej drodze aż do ostateczności. Umysł takiego zostanie tak zatruty przeciwko prawdzie, że każdy objaw okazanej mu łaski i dobroci będzie go tym bardziej podniecał do złego. Jak w wypadku Judasza czytamy, że wstąpił w niego Szatan, tak nad klasą podobną jemu, możemy się spodziewać, że on przeciwnik zdobędzie zupełną władzę.

LEKCJE Z DOŚWIADCZEŃ W GETSEMANE

Ktoś mógłby pomyśleć, że te szczególne lekcje owej nocy powinny były napełnić umysły apostołów i rozbudzić w nich taką czujność, że senność byłaby daleka od ich oczu. Lecz tak nie było. Oni nie pojmowali dobrze słów Jezusowych. On mówił o rzeczach tak dziwnych dla ich umysłów, że nie byli w stanie ich pojąć. Wydawało się im rzeczą nie do pojęcia, że Ten, który przyszedł, aby być ich Mesjaszem i aby panować, miał być zdradzony i ukrzyżowany, a oni, którym obiecał, że usiądą z Nim na stolicy Jego, że mieli Go opuścić i uciec. Toteż często powtarzane napomnienie Pana, aby czuwali i modlili się, wywierało na nich mało wrażenia. Nawet Jego trzej najbliżsi przyjaciele, do których miał największe zaufanie i zabrał ich poprzednio ze sobą na górę przemienienia – nawet ci zasnęli i spali prawie przez cały czas Jego bolesnych doświadczeń w Ogrójcu, z wyjątkiem tych krótkich chwil, gdy Pan do nich przychodził i budził ich, co dało im możność zauważyć niektóre szczegóły i zapisać je dla nas.

„ABY KORZEŃ GORZKOSCI NIE WYRÓSŁ”

Jak się rzecz ma obecnie? Gdy noc ucisku nadchodzi, godzina pokuszenia, która ma doświadczyć wszystkich mieszkańców ziemi, jest nad nami i gdy zastosowane są do nas te liczne napomnienia Pana przez Jego słowo, że mamy czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie – jak wobec tego wszystkiego ma się rzecz z nami? Niestety, wielu z tych, co podobnie jak Piotr, Jakub i Jan zostali specjalnie uprzywilejowani przez Pana, co byli bliskimi Jemu, przeoczają możność czasów, w których żyjemy, nie zdają sobie sprawy z tego, że przepowiedziane pokuszenia są tuż nad nimi i że na podobieństwo Piotra oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie przesiania spomiędzy wiernych Pańskich.

Do pewnego stopnia możemy sobie wyobrazić ówczesny stan naszego Pana, Jego wielka godzina próby była nad Nim. Jezus rozumiał to dobrze; wiedział, że miała nastąpić decyzja nie tylko co do Jego wierności Ojcu w przeszłości, w danym momencie i w dniu następnym oraz decyzja co do Jego osiągnięcia wysokiej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności, ale ponadto losy całego rodzaju ludzkiego w chwili tej znajdowały się na szali. Jego zwycięstwo miało oznaczać uwolnienie wszystkich więźniów grzechu i śmierci; natomiast Jego przegrana, czyli uchybienie w czymkolwiek, znaczyłoby stratę wszystkiego. Czy wobec tego możemy dziwić się, że Jego dusza była przepełniona smutkiem i że pod naciskiem tych trwożnych uczuć krwawy pot wystąpił na Jego święte oblicze? O drogi nasz Panie! Dobrze powiedział o Nim prorok: *„Z ludu nikt nie był z Nim”.* Nawet Jego najbliżsi i najbardziej umiłowani uczniowie nie umieli ocenić tak ważnych okoliczności i nie okazali Mu odrobiny współczucia, którego On tak bardzo pragnął.

Ile by ci uczniowie dali później za to, aby mieć taką drugą sposobność służenia Panu w podobnej godzinie próby? Co za wielki przywilej stracili z powodu braku czujności! Jest w tym lekcja i dla nas, bo aczkolwiek Mistrz nie znajduje się teraz w ciele i nie będzie więcej już cierpiał, to jednak niektórzy z Jego członków są jeszcze w ciele i ci muszą cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Nasze cierpienia nie są ze wszystkim podobne do cierpień Chrystusowych ani nie są one jednakowe w każdym z nas; każdy ma swoje doświadczenia, które muszą go wypróbować, dopasować, ogładzić, aby nadawał się do Pańskiego użytku. Czy mamy jedni dla drugich tę sympatię i czułą miłość, które by pobudzały nas do zasilania jedni drugich i do noszenia ich brzemion, wypełniając w ten sposób zakon Chrystusowy, czyli zakon miłości? Czy też mamy ducha Judaszowego aby im szkodzić? A może ducha gnuśnej obojętności i brak oceny, które czynią nas ospałymi, gdy dobro drugich członków jest zagrożone, gdy inni bracia cierpią, przechodząc swoją próbę? Pan upatruje odpowiedzi na te pytania w naszej praktyce, a Jego miłość i łaska będą nad tymi, którzy okażą najwięcej miłości, najwięcej Jego ducha. Dużo nam było dane w tym, że ta godzina próby przychodzi na nas po naszym pomazaniu duchem świętym. Toteż odpowiednio do tego Pan więcej się od nas spodziewa.

> – *„Myśmy powinni kłaść duszę naszą za braci”* (1 Jana 3:16).

ANIOŁ POCIESZYŁ GO

Gdy nasz Pan wołał do Ojca: *„Jeżeli możliwe, niech mię ten kielich ominie”,* nie mamy rozumieć, że miał na myśli kielich śmierci, boć On sam tłumaczył swym uczniom, że śmierć Jego była konieczna i że właśnie w tym celu przyszedł na świat. Cóż tedy było tym kielichem, o który prosił, aby mógł Go ominąć? Odpowiadamy, iż jest prawdopodobne, że Jezus miał na myśli szczególną sromotę, która miała spaść na Niego łącznie z ukrzyżowaniem Go: nazwanie Go bluźniercą Boga i powieszenie Go pomiędzy dwoma łotrami. Inne Pismo daje nam do zrozumienia, że srogość tego umysłowego cierpienia naszego Pana była odnośnie Jego własnej wierności, na której zawisło Jego własne

zmartwychwstanie. Gdyby w czymkolwiek uchybił, choćby tylko w jednej kropce lub kresce Zakonu, Jego życie byłoby stracone, tak jak było Adamowe, a jako wynik tego nie otrzymałby przyszłego żywota, a całe dzieło, na wykonanie którego przyszedł na świat, musiałoby upaść. Pismo, które mamy na myśli mówi: *„Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego który go mógł zachować od śmierci z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości”* (Żyd. 5:7). Chociaż żaden z Jego uczniów nie znalazł się przy Nim, aby Go zapewnić, że był On bez zmazy i że każdy postępek w Jego życiu był w zupełnej zgodzie z Boską wolą, to jednak Bóg dał Mu nawet więcej aniżeli takie zapewnienie; posłał specjalnie anioła, który Go pocieszył w tym, czego się obawiał; niezawodnie przyniósł Mu zapewnienie od Ojca, że był wierny, że otrzymał uznanie.

W mocy tego zapewnienia Jezus powstał usposobiony i przygotowany do wszystkiego, co miało Go spotkać jeszcze tej nocy i następnego dnia aż do chwili Jego śmierci. Podobnie powinno być z nami. Właściwe jest, abyśmy mieli pewną obawę co do przyszłości. Nie podobałoby się Bogu, gdybyśmy byli niedbałymi względem spełniania naszego powołania i wybrania pewnymi. Mamy oceniać życie, a szczególnie ono obfitsze życie, które jest nam obiecane, jeżeli będziemy wiernymi. Mamy oceniać to do takiego stopnia, że nasze oczy będą zwrócone ku Bogu w oczekiwaniu od Niego znaków Jego miłości i łaski, które by zapewniały nas, że wciąż jeszcze należymy do Niego i że Jego chwalebne obietnice wciąż jeszcze należą do nas. Takie zapewnienia i pociechy może nie przyjdą przez ziemskie usługi. Pan sam dopilnuje, aby każdy członek Jego Ciała, który z całego serca jest szczery i gorliwy pod tym względem, otrzymał dostateczne zapewnienie ducha, odpowiednie poświadczenia dla swego serca, że jego ustawiczna wierność czyni go przyjemnym w oczach Bożych.

JEZUS ZDRADZONY POCAŁUNKIEM

Zdrada budzi ogólne obrzydzenie, co jest zrozumiałe. Toteż Szatan, zdrajca Boga i Judasz, zdrajca Pana naszego Jezusa, wystawieni są jako przedstawiający stan serca, którego wszyscy powinni unikać, stan serca, który zasługuje i ostatecznie otrzyma wtórą śmierć – wieczne zniszczenie.

W różnych zapiskach w Ewangelii znajdujemy, że Judasz opuściwszy Pana i 11 apostołów, udał się ponownie do najwyższych kapłanów, z którymi już poprzednio się naradzał. Dokonał targu i stał się przewodnikiem grona żołnierzy kościelnych, czyli kościelnej policji i ich zwolenników. Ci, uzbrojeni w kije i w pałki, zabrali ze sobą lampy, chociaż księżyc dochodził do pełni. Według wyrozumienia rządców północ była najlepszą chwilą do aresztowania Jezusa, bo gdyby próbowano to uczynić podczas dnia, to mogłoby powstać zamieszanie, ponieważ z okazji nadchodzących świąt Paschy wielkie rzesze ludu znajdowały się w Jerozolimie, a pomiędzy nimi wielu takich, co znali Jezusa i widzieli Jego cuda. Nasz Pan udał się do tego ogrodu prawdopodobnie dlatego, że ogród Getsemane należał do jednego z Jego przyjaciół, a także dlatego, że w takim otwartym miejscu Jego uczniowie mieli lepszą sposobność uniknąć aresztowania, chociaż co prawda, to zdaje się, że nie próbowano ich aresztować, bo Pismo nic o tym nie mówi, oprócz tej wzmianki w Ewangelii Marka o pewnym młodzieńcu, który szedł za tymi, co prowadzili Jezusa, mając na sobie długą, luźną szatę i który, gdy ktoś chciał Go przytrzymać, to uciekł nago. Przypuszcza się, że był to Jan Marek, pisarz Ewangelii Marka, który mieszkał w posiadłości, której częścią był ogród Getsemane.

Dokończywszy swoich cierpień i modlitwy i będąc w końcu pocieszony, nasz Pan powrócił do swoich trzech uczniów i rzekł: *„Spijcie już i odpoczywajcie”.* Wasza sposobność do czuwania ze mną i pocieszenia mnie już przeszła, a z nią także przeszła wasza sposobność do rozbudzenia waszych serc i umysłów ku modlitwie, będącej ochroną przed nadchodzącymi doświadczeniami. Oto zgraja tych, co mają mnie aresztować. Nieco przed zgrają postępował Judasz, który zdradliwym pocałunkiem wskazał żołnierzom swego Mistrza. O pocałunku tym zamilczał w swej Ewangelii Jan, prawdopodobnie przez sam wstyd. Jezus przemówił: *„Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?”*, przez co Judasz poznał, że Pan wiedział o Jego zdradzie. Odstąpił więc od Niego i przyłączył się do zgrai, podczas, gdy Jezus, występując na widownię, zapytał: *„Kogo szukacie?”* Otrzymawszy odpowiedź przemówił ponownie: *„Jam jest, jeśli tedy mnie szukacie, dopuście tym odejść”.* Mamy napisane, że skoro im rzekł: Jam jest, *„cofnęli się i padli na ziemię”.* Z pewnością, że stało się to pod wpływem mocy, jaką Pan wywarł na nich, co dowodzi, że mógłby sprzeciwić się im w zupełności, gdyby chciał. To, co uczynił, było dostateczne, aby pokazać im i apostołom także, że Jego oddanie się nie było z konieczności, słabości, ale aby wola Boża się wykonała.

Krótko przedtem Jezus oświadczył, że uczniowie powinni mieć ze sobą miecze, a gdy Mu powiedzieli, że mieli dwa, odrzekł, iż to było dosyć. Apostoł Piotr widocznie miał jeden z tych mieczy przy sobie, więc gdy uzbrojona zgraja przystąpiła do Pana, Piotr wydobył miecz i uciął ucho Malchusowi, słudze najwyższego kapłana. Ta okoliczność była widocznie zamierzona przez Pana, aby pokazać, że Jego oddanie się nie było z powodu tchórzostwa Jego uczniów lub Jego samego. To także nastręczyło Panu sposobność cudownego uleczenia swego wroga, a także sposobność przemówienia do Piotra: *„Włóż miecz twój w pochwę. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie”.* Inaczej mówiąc: „Moi naśladowcy nie mają walczyć cielesną bronią. Królestwo moje nie będzie

ustanowione w taki sposób”.

Annasz był naonczas najwyższym kapłanem przez wiele lat i w urzędzie tym zastępowali go jego synowie, a w tym właśnie czasie jego zięć Kajfasz. Jednakowoż Annasz był jeszcze w pewnym znaczeniu uznawany, stąd stawiono Pana najpierw przed niego. Annasz zadał Mu kilka pytań, lecz sądowego badania nie rozpoczynał. Sąd miał odbyć się przed Kajfaszem, prawdopodobnie w innej części pałacu najwyższego kapłana.

Być może, iż było to właśnie w czasie, gdy Jezus znajdował się przed Annaszem, że Piotr grzejąc się przy ogniu był trzykrotnie zapytany względem jego znajomości z Jezusem i trzykrotnie zaparł się Pana, akurat, gdy rozpoczynał się czas piania kogutów. Piotr usłyszał to pianie, a jednocześnie Pan, będąc prowadzony od Annasza przed sądową stolicę Kajfasza, spojrzał na Piotra. Tak więc ten, który się chełpił, że nigdy nie zaprze się Pana, zawiódł. Jak wiele słabszym był, aniżeli przypuszczał. Jak prawdziwą okazała się przepowiednia Pana: *„Zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz!”* Piotr wyszedł i gorzko zapłakał, rozżalony w sercu i zawstydzony, postanowił niezawodnie, że na przyszłość mniej będzie się chełpił, a więcej czuwał i modlił się, do czego właśnie Mistrz zachęcał.

Nie wiemy, jak bliskie podobieństwo niektórych z tych doświadczeń może znajdować się przed niektórymi z ludu Pańskiego obecnie. Miejmy wszakże nadzieję, że gdyby który z nas okazał się również nieudolnym w swoich nadziejach i przywilejach, to Pan nie tylko prosiłby za nami tak, jak prosił za Piotrem, ale że skierowałby także na nas swój wzrok nagany, a także wzrok przypominający nam o Jego sympatii i miłości, abyśmy nie zostali zniechęceni poczuciem naszych słabości i wstydem, lecz aby pokuta nasza, w przeciwieństwie do Judasza, była jak u Piotra szczera i przyjemna Panu.

Watch Tower
R-4167 (1908 r.)
„Straż”